

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

W Jezusie mrok ludzkiego świata został rozproszony i przemieniony przez światło na oświecenie pogan.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Odnaleźć Chrystusa

Odtworzenie tej sceny świadczy o wrażliwości każdego z twórców, ale przede wszystkim pozwala nam ukonkretnić obecność Boga w życiu człowieka.

RENATA CZERWIŃSKA

Tak ks. Piotr Roszak, inicjator i duchowy opiekun Bractwa Toruńskich Belenistów, mówił podczas wystawy, której wernisaż miał miejsce 14 grudnia ub.r. w toruńskim Muzeum Diecezjalnym.

Tradycja z Pampeluny

Bractwo przygotowało szopki, prezentujące scenę Narodzenia Pańskiego pośród toruńskich zabytków (także już nieistniejących), a nawet w okolicach punktu widokowego na lewym brzegu Wisły. To tradycja, którą zaczerpnęło od szopkarzy z Pampeluny, którzy od lat przenoszą sceny z Nazaretu i Betlejem na górskie szlaki Nawarry. – Święta chrześcijańskie to nie tylko spotkanie osób, które dzielą tę samą wiarę, ale to także źródło kultury. Chrześcijaństwo wiele wniosło



Zdjęcia: Renata Czerwińska

Szopki szczególnie zainteresowały najmłodszych uczestników spotkania

w życie kulturowe całych państw, narodów i pokazuje, że także sztuka może być w służbie tajemnicy Bożego Narodzenia, ewangelizacji – przypomniał ks. Roszak.

Kunst i wyobraźnia

Wydarzenie zgromadziło mnóstwo torunian, od członków bractwa po rodziny, które w przedświątecznym zabieganiu znalazły czas, by nacieszyć się niezwykłą wystawą i przyjść na koncert kolęd w wykonaniu chóru Portamus Gaudium pod batutą Agnieszki Brzezińskiej. Najmłodsi goście muzeum z ciekawością pokazywali detale szopek: a to kosze z chlebem czy worki

z mąką, spuszczone z okien toruńskiego żurawia, a to domowe zwierzęta, kręcące się wokół Świętej Rodziny. Tymczasem, jak mówi prezes bractwa, Ewa Derkowska-Rybicka, robienie szopek, która pokazuje tak wiele szczegółów, wymaga wielomiesięcznej codziennej pracy. A jednak bractwo od 2017 r. zdołało skonstruować 77 szopek, z czego 42 to autorskie pomysły. Ks. Roszak zwraca uwagę na jeszcze je-

Trudno czasami w gąszczu spraw, komercji, zobaczyć to, co najważniejsze.



Chór Portamus Gaudium znów przyniósł radość z narodzenia Pana

den fakt: autorzy szopek, którym „nie brakuje kunst i wyobraźni, każą nam odszukać najważniejszą ze scen, która nie jest centralną, ale otoczoną wydarzeniami dnia. Nam też dzisiaj trudno czasami w gąszczu spraw, komercji, zobaczyć to, co najważniejsze. Od nas zależy, czy wyrobimy w sobie pewną wrażliwość, aby w biegu różnych wydarzeń odnaleźć Chrystusa”.

Szopki będzie można oglądać w muzeum do końca stycznia tego roku. **n**

Świat potrzebuje Jozuego

ŁUBIANKA Spotkanie Ruchu Ekip Notre-Dame.

W kościele istnieje wiele ruchów i wspólnot religijnych. Wśród tych, w których duszpasterstwo małżeństw zajmuje szczególne miejsce, jest Ruch Ekip Notre-Dame. Małżonkowie, którzy należą do tego ruchu, pomagają sobie nawzajem w życiu codziennym i wspierają w dążeniu do świętości.

Grupy należące do ruchu podzielone są na sektory. W Łubiance 11 grudnia ub.r. odbyło się spotkanie Ekip z Sektoru kujawsko-pomorskiego. Wspólnota zgromadziła małżeństwa z diecezji łowickiej, bydgoskiej, toruńskiej i włocławskiej. Spotkanie rozpoczęła Eucharystia, którą sprawował ks. kan. Rajmund Ponczek, duchowy opiekun ekipy powołanej w parafii w Bierzgłowie, a koncelebransami byli ks. Mariusz Wojnowski z Torunia oraz ks. Cezary Porada z diecezji łowickiej. Kapłan, odnosząc się



Katarzyna Umińska

Rodziny wspierają się w dążeniu do świętości

do słów Ewangelii o proroku Eliaszu, mówił, aby nie zabrakło nam przygotowania duchowego, by wyjść na spotkanie z Oblubieńcem, byśmy budowali swoje relacje z Panem i pozwolili Mu działać. Po wspólnej modlitwie zgromadzeni udali się do Diecezjalnego Centrum Kultury w Zamku Bierzgłowskim na dalsze punkty programu.

W konferencji ks. Rajmunda mogliśmy wysłuchać nawołań do potężnej modlitwy, byśmy tak jak kiedyś lud, który kroczył za Arką i zburzył mury miasta Jerycho, mogli burzyć dzisiejsze mury. Są nimi różnego

rodzaju ideologie, uzależnienia, nowoczesne media, bałwochwalstwo, porzucenie Boga. Usłyszeliśmy nawoływania, byśmy stali w obronie życia chrześcijańskiego. Bóg potrzebuje Jozuego, czyli mnie. Gdy stajemy po stronie Boga, stajemy po prawdziwej stronie – zachęcał kapłan.

Po konferencji przyszedł czas na obiad i rozmowy. Zwieńczeniem spotkania była wspólna modlitwa w kaplicy Koronką do Miłosierdzia Bożego. **n**

KATARZYNA UMIŃSKA

Święty Ignacy radzi

TORUŃ Wspólnota Życia Chrześcijańskiego przeżywała dzień skupienia.

Co to dla mnie znaczy, że Bóg stał się człowiekiem? To pytanie zadawał sobie także św. Ignacy – mówił w konferencji, która odbyła się 11 grudnia ub.r. w toruńskim kościele akademickim Marcin Tylicki z Poznania, doradca Rady Wykonawczej WŻCh Polska. Zwrócił w niej uwagę na sześć aspektów duchowości ignacjańskiej, wyróżniających ją i prowadzących do odkrywania Boga w codzienności.



Renata Czerwińska

W jaki sposób odnajdować Boże ślady w codzienności? – dowiedzieli się zebrani

Pierwszym z nich jest właśnie duchowość wcielenia. Poprzez kontemplację scen z życia Jezusa uczymy się wsłuchiwać w Boży głos. Słuchanie Boga według św. Ignacego oznacza życie, a z kolei brak wdzięczności za Jego działanie, interwencje, jest śmiertelnością. Bezinteresowna miłość Boża wymaga szacunku, odpowiedzi. Ten szacunek mamy też wyrażać w stosunku do drugiego człowieka. Kolejny aspekt duchowości ignacjańskiej to wewnętrzna wolność. Jak zaznacza św. Ignacy, nasza kontemplacja ma prowadzić do konkretnego działania, stąd codzienny rachunek sumienia, w którym badamy, co prowadziło nas do Boga, w jaki sposób prowadziliśmy innych do Niego, co zaś nas oddaliło.

Duchowość św. Ignacego jest zakorzeniona w rzeczywistości. – Nie mamy od niej uciekać – mówił prelegent – ale stawiać jej czoła, stawiać czoła grzechowi, cierpieniu, doświadczyć radości, wdzięczności, wsparcia czy współczucia. Reguły św. Ignacego są zakorzenione we wzlotach i upadkach życia. Ponieważ – jak pisze św. Ignacy – „Bóg trzusi się dla mnie”, zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty życia mogą nas do niego zbliżyć. Wreszcie duchowość ignacjańska wiąże się z doświadczeniem wspólnoty – Kościoła. Co ważne, w trakcie Eucharystii rozpoczynającej dzień skupienia jedna osoba złożyła akt przymierza wobec wspólnoty, decydując się na dalszą formację, a 4 osoby uczestniczyły w obrzędzie posłania. Zostały posłane do służby jako animatorzy oraz koordynatorzy wspólnot „Droga” i „Ignis”.

Spotkanie zakończyło się indywidualną refleksją i dzieleniem w grupach oraz wspólną agapą, na którą członkowie wspólnoty zaprosili także tych uczestników dnia skupienia, którzy nie byli wcześniej związani z WŻCh. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Maria Pilińska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Światło nadziei

TORUŃ Harcerze przekazali Betlejemskie Światło Pokoju.

Wponad 30-letniej tradycji nigdy nie zdarzyło się, by światło nie wyruszyło w drogę. To czyni z niego znak pokoju i symbol pojednania między narodami – powiedziała jedna z harcerek podczas uroczystego przekazania płomienia. Torunianie zebrali się 15 grudnia ub.r. w kościele Wniebowzięcia NMP. Homilię wygłosił ks. prał. Józef Nowakowski, diecezjalny honorowy duszpasterz środowisk harcerskich.

– Pytamy nieraz, dlaczego musimy się modlić, dlaczego musimy chodzić do kościoła? Tymczasem świadomość i dobrovolność celu to jest nasze prawo, nasza metoda harcerska. Musimy myśleć, kim jesteśmy i po co jesteśmy – zwrócił uwagę ks. prał. Nowakowski



Maria Pilińska

Przekazywanie Betlejemskiego Światła to wieloletnia tradycja

Po Mszy św. z zapalonymi pochodniami druhowie przeszli na Rynek Nowomiejski, gdzie przekazali światło mieszkańcom Torunia. Dotarło ono również

19 grudnia ub.r. do Brodnicy i Chełmży, a 21 grudnia ub.r. – do Grudziądza. **n**

MARIA PILIŃSKA

W drogę do Betlejem

GRUDZIĄDZ Adwentowy Dzień Skupienia Grup Modlitewnych Ojca Pio Diecezji Toruńskiej odbył się w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Ojca Pio.

Wszystkich zgromadzonych, a w szczególności kapucyna o. Zdzisława Dumę, odpowiedzialnego za GMOP na terenie północnej Polski i nie po raz pierwszy goszczącego w Grudziądzu, powitał ks. kan. Zbigniew Gański, proboszcz miejsc. 11 grudnia ub.r. na spotkanie przybyli przedstawiciele grup z Grudziądza oraz m.in. z parafii w Pieńkach Królewskich, Łasinie czy Nowym Mieście Lubawskim wraz z duszpasterzami.

Ojciec Zdzisław w czasie dnia skupienia wygłosił dwie konferencje, a także skierował słowo do wiernych podczas Mszy św. Jak zauważył, przyjmując Komunię św., mamy życie od Jezusa i żyjemy dla Niego. W Eucharystii



Małgorzata Borkowska

Ojciec Pio przyciąga wiernych do Chrystusa

upodabniamy swoje pragnienia do Jego pragnień. Do naszego poranionego serca w czasie Komunii św. zapraszamy Jezusa, który jest dla nas lekarstwem. Stając na Eucharystii, musimy ogołacać całego siebie, tak jak On to czynił. Dopiero gdy jesteśmy ogołoceni, wchodzimy w prawdziwą komunię z Jezusem. Duszpasterz

przypominał słowa Pana: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17,21). Kapłan zachęcał zgromadzonych, aby przypatrzili się, w jaki sposób przeżywają Eucharystię. – Wielkość św. Ojca Pio zrodziła się właśnie z głębi przeżywania Eucharystii. Karcił się każdego dnia Jezusem i mógł powtarzać za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Na zakończenie Mszy św. odmówiono modlitwę św. Ojca Pio „Pozostań ze mną, Panie”. Zgromadzeni przy ołtarzu Ojca Pio mogli zapalać światełka wdzięczności i składać intencje, które powierzano w czasie Koronki św. Ojca Pio do Serca Pana Jezusa.

W programie spotkania znalazł się też czas na kawę i słodki poczęstunek. **n**

MAŁGORZATA BORKOWSKA

Serca rosną!

Co zrobić, żeby pomnożyć bożonarodzeniową radość? Podpowiadają dzieci, rodzice i nauczyciele ze Starego Dłutowa i Lidzbarka Welskiego.

EWA ROGOZIŃSKA

Fundacja „Małych Stópek” przyczyniła się do uratowania życia kilkudziesięciu dzieci, którym zapewnia materialne wsparcie szczególnie przez pierwszy rok ich życia. „Pacuszka dla Maluszka” to bożonarodzeniowa akcja, do której zaprosiła już po raz kolejny. Jej adresatami są znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej maluszki oraz mamy, oczekujące narodzin swojego dziecka. Największym prezentem dla nich są spokojne święta, podczas których nie zabraknie im tego, co najbardziej niezbędne przy opiece nad niemowlakiem. Wiele szkół i przedszkoli włącza się w tę świąteczną akcję. To doskonały sposób, by uwrażliwić młodych na wartość życia, która przeradza się w konkretny czyn – pomoc najmniejszym.

Radość dawania

Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Dwujęzycznymi i Sportowymi im. Szarych Szeregów w Lidzbarku Welskim, Szkoła Podstawowa w Starym Dłutowie oraz Miejskie Przedszkole w Lidzbarku Welskim postanowiły włączyć się do tej szlachetnej akcji. Koordynatorami były panie Ewa Rogozińska – katechetka, Joanna Sadowska – nauczyciel języka angielskiego oraz Ewelina Falba – nauczyciel matematyki. Na korytarzach placówek rozwieszone zostały plakaty z informacją o nadchodzącej akcji. Zaprosiliśmy przedszkolaków, uczniów klas I–VIII i ich rodziców oraz dyrektację i grono pedagogiczne do niesienia pomocy najmłodszym. Akcja trwała od 22 listopada do 13 grudnia i przebiegała zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Pomimo tak



Ewelina Falba

Radości nie było końca

trudnego czasu, w jakim się obecnie znajdujemy, spotkała się z bardzo dużym odzewem i wrażliwością. Dzieci zabierały papierowe bombki do swoich domów, a w zamian przynosiły do sal lekcyjnych to, co potrzebne. Były to artykuły higieniczne: pieluszki, chemia kosmetyczna do pielęgnacji niemowląt, ale również środki do pielęgnacji i czystości dla matek. Były tam koce, butelki, smoczki, zabawki, ubranka, odżywki dla dzieci, żywność o długim terminie przydatności i wiele innych potrzebnych artykułów, a także słodczy z myślą o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia.

To doskonały sposób, by uwrażliwić młodych na wartość życia, która przeradza się w konkretny czyn.

Góra upominków

Nadszedł wreszcie 15 grudnia, kiedy mieliśmy dostarczyć nasze paczki pod adres wskazany nam przez Fundację „Małych Stópek”. Dzięki uprzejmości Burmistrza Miasta i Gminy Lidzbark – Macieja Sitarka, który umożliwił nam transport, udało się nam z darami do Kraśniewa do Fundacji „Domy Samotnej Matki z Dziećmi”. Prezesem Fundacji jest Andrzej Konieczka.

Przekazany przez Wójta Gminy oraz lokalną społeczność budynek po nieużytkowanej szkole został zaadoptowany na stacjonarny ośrodek z przeznaczeniem statutowym na dom Samotnej Matki z Dziećmi. W adaptacji pomagały i wspierały finansowo i materialnie firmy z całej Polski. Nieprawdopodobnie wielką pomoc zaoferowała lokalna społeczność. W FDSM znajdują się dzieci w wieku od jednego miesiąca do czternastego roku życia. – W ciągu tych 22 lat wraz z różnymi organizacjami kobiecymi pomoc trafiła do 450 kobiet i 1200 dzieci. Okazało się, że jest to bardzo potrzebna działalność. Jesteśmy dumni z tego, co nam się udało do tej pory zrobić dla kobiet i dzieci – opowiadał podczas spotkania z nami pan Andrzej.

Matki ochoczo zabrały się za wnoszenie darów do placówki. Z wielką radością i wdzięcznością wraz z dziećmi patrzyły na rosnącą górę upominków. Podziękowaniom nie było końca. Czuć było już klimat zbliżających się świąt. Z sercami wypełnionymi radością opuszczałyśmy placówkę z nadzieją, że to nie była ostatnia taka akcja. Pragniemy podziękować wszystkim, którzy się w nią zaangażowali. **n**

Przyjazny gest

LIDZBARK Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 z Oddziałami Dwujęzycznymi i Sportowymi im. Szarych Szeregów włączyły się w wolontariat.

Dzieci wiedzą, że aby się dobrze przygotować do świąt, potrzeba świadectwa wiary w codziennym życiu, wielu wyrzeczeń, postanowień oraz małych gestów konkretnej miłości. W tym trudnym dla nas czasie postanowiliśmy dać trochę radości osobom starszym i pokazać, jak ważni są dla nas, że o nich pamiętamy. Po cyklu przeprowadzonych przez katechetkę Ewę Rogozińską katechez związanych ze świętami Bożego Narodzenia uczniowie klas I-III w ramach Małego Wolontariatu przystąpili do działania. Przez blisko trzy tygodnie dzieci z pomocą rodziców wykonywały przepiękne, pomysłowe i barwne kartki świąteczne. Nad przebiegiem akcji czuwały także nauczycielki: Ewelina Wojciechowska, Patrycja Oleksiak i Karolina Żuralska oraz wychowawczynie szkolnej świetlicy.



Ewa Rogozińska

Potrzeba małych gestów konkretnej miłości

Dzieci były bardzo dumne i zadowolone z takiej liczby kart oraz z tego, że wykonywały je z przeznaczeniem na tak szczytny cel. Nasza szkoła od wielu lat współpracuje z Domem Seniora Wigor i to właśnie tam 15 grudnia udała się Ewelina Wojciechowska, by podczas zorganizowanej przez seniorów Wigilii przekazać karty

z życzeniami świątecznymi. Na twarzach podopiecznych malowało się wzruszenie. Część kart została też wysłana na święta przez dyrektora Janusza Ławickiego do zaprzyjaźnionych ze szkołą instytucji i zakładów pracy. **n**

EWA ROGOZIŃSKA

Radość świętowania

Kolejny już raz w Szkole Podstawowej nr 2 z Oddziałami Dwujęzycznymi i Sportowymi im. Szarych Szeregów w Lidzbarku odbył się Szkolny Konkurs Plastyczny „Moja rodzina przy choince”.

Jako główny cel konkursu postawiono sobie rozwijanie aktywności twórczej, zacieśnienie więzi rodzinnych, rozwijanie zdolności i zainteresowań sztuką plastyczną oraz podtrzymywanie tradycji i zwyczajów świąt Bożego Narodzenia. Uczestnicy mieli za zadanie wykonanie samodzielnej pracy o dowolnym formacie, wykorzystując dowolną technikę oraz wszelkie ozdoby do swojej choinki.

Wpłynęło 30 prac, na których każdy element rysunku był dokładnie przemyślany i zaplanowany. Piękne barwy podkreślały świąteczny charakter pracy, nie zabrakło



Ewa Rogozińska

Dzieciom z Lidzbarka nie brakuje pomysłów

rodziny zgromadzonej przy strojonej choince w odświeżonych ubraniach, śpiewu kolęd, dzielenia się opłatkiem czy dzieci

czekających na upominki. Wyniki konkursu zostały ogłoszone 13 grudnia. Komisja miała nie lada dylemat z wytypowaniem najlepszych prac, bo każda miała w sobie coś niepowtarzalnego, pomysłowości. Ostatecznie wyłoniono trzy najlepsze prace w każdej kategorii wiekowej i przyznano trzy wyróżnienia. Pierwsze miejsce w kategorii klas pierwszych zdobył Adam Łukowicz, pierwsze w kategorii klas drugich – Maja Łączyńska, pierwsze w kategorii klas trzecich – Ewa Krezymon.

Nagrodzeni i wyróżnieni otrzymali pamiątkowe dyplomy. Wszystkie prace zostały udostępnione na internetowej stronie szkoły.

Koordinatorami konkursu były: Ewa Rogozińska – katechetka oraz nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej Ewelina Wojciechowska, Irena Machujka i Jolanta Kosman. **n**

EWA ROGOZIŃSKA

Misjonarz nadziei

O gotowości poświęcenia, służbie człowiekowi oraz apostołstwie Ewangelii z **ks. Adamem Czerwińskim**, misjonarzem z diecezji toruńskiej, rozmawia Ewa Melerska.

.. Ewa Melerska: W czerwcu ub.r. został ksiądz skierowany do pracy misyjnej na Kubie. Jak wyglądało stawianie pierwszych kroków na odległej ziemi?

Ks. Adam Czerwiński: Od początku, kiedy wybrałem Kubę jako kraj mojej posługi misyjnej, pojawiły się trudności. Najpierw ponad rok czekałem na otrzymanie wizy religijnej. Kiedy przyjechałem do Santiago de Cuba, miasta, gdzie posługuję na co dzień, okazało się, że jest ono w ścisłym rygorze epidemiologicznym i obowiązuje godzina policyjna od 13 do 6 rano. Co za tym idzie, miałem ograniczony kontakt w służbie duszpasterskiej i kontakcie z ludźmi.

Pierwsze dwa miesiące mieszkałem w domu biskupim, gdzie znajduje się także kuria. Dzięki temu mogłem bliżej poznać nie tylko swojego nowego pasterza, ale też pracowników świeckich oraz kapłanów z diecezji. W tygodniu odprawiałem Msze

św. w kaplicy arcybiskupa z udziałem wiernych, a w weekendy jeździłem do parafii. Był to także czas, kiedy uczęszczałem do szkoły, by uczyć się języka hiszpańskiego. Po tym czasie zostałem skierowany do parafii św. Piotra, w której oficjalnie przedstawił mnie i pobłogosławił na czas posługi arcybiskup Dionisio García Ibáñez.

.. Z czasem udało się księdzu tam odnaleźć?

Każdego dnia próbuję bardziej zaaklimatyzować w rzeczywistości, której pewnie do końca nie zrozumieję jako Polak, pochodzący z zupełnie innego kręgu kulturowego. Kuba to kraj bardzo skomplikowany i trudny do ogarnięcia pod wieloma względami.

*Moja posługa
to przede wszystkim służba.*



Ks. Adam Czerwiński

pochodzący z diecezji toruńskiej misjonarz, posługuje od 2021 r. na Kubie.

Nie tylko permanentny upał i wilgotność, ale także sytuacja polityczna i gospodarcza każdego dnia uczą mnie pokory i ćwiczą w cierpliwości. Staram się jednak widzieć blaski, które z trudem przebijają się przez ciemną rzeczywistość codziennego życia ludzi na Kubie.

.. Jak wyglądało księdza przygotowanie do wyjazdu?

Do wyjazdu przygotowywałem się w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, gdzie przez 9 miesięcy uczyłem się języka hiszpańskiego, który jest moim narzędziem pracy. Przez wykłady misjologiczne poznawałem teologię i duchowość misji, adaptację kulturową i religijną oraz szereg praktycznych wskazań z medycyny tropikalnej, prowadzonej przez doświadczonych lekarzy. Formacja przyszłego misjonarza obejmowała także, a może przede wszystkim, formację duchową. Codzienne wspólne Msze św., modlitwy, adoracje, dni skupienia i rekolekcje miały kształtować nasze serca, by były nade wszystko wypełnione Bożą łaską.

.. Posługa misyjna to służba Bogu i ludziom.

Tak, moja posługa to przede wszystkim służba. Na Kubie nie spotykam tylko katolików. Jest ich tutaj



Moja posługa to przede wszystkim służba

Ludzie na misjach są bardzo biedni i poza głodem Boga często odczuwają głód fizyczny.

bardzo mało, ok. 5%. Oddają serce każdemu człowiekowi, którego, jak wierzę, Bóg stawia na ścieżce mojego życia. Wraz z dwoma misjonarzami z Polski, ks. Dariuszem Pawłowskim i ks. Grzegorzem Koziołem, obsługujemy parafie, na terenie których mieszka około 120 tys. ludzi. Nasza misja, poza trzema kościołami w mieście, obejmuje prawie 40 wspólnot. Ostatnia wspólnota oddalona jest 150 km od miejsca naszego zamieszkania. Wspólnoty są bardzo małe, liczą kilkanaście czy kilkadziesiąt osób.

.. Jacy to są ludzie?

Zazwyczaj mieszkający na wsiach, bardzo biedni, bez podstawowych środków do życia. Pozbawieni komunikacji, która jest wielkim problemem na Kubie. Nasza posługa obejmuje także katechizację dzieci i młodzieży przy wspólnotach, formację katechistów oraz pomoc materialną. Nasza parafialna Caritas wydaje posiłki oraz lekarstwa i środki czystości, które przywieźliśmy z Polski. Jest to kropla w morzu, patrząc na katastrofalną sytuację ludzi w potrzebie, ale z drugiej strony to świadectwo naszej wiary.

.. Jak rozpoczęła się księdza historia z misjami?



Zdjęcia: Archiwum ks. Adama Czerwińskiego

Misjonarz potrzebuje duchowej pomocy, by niesiony na skrzydłach modlitwy ludzi, pokonywał trudności

Moje powołanie misyjne, pewnie jak każde inne powołanie człowieka, owiane jest tajemnicą, ale myślę, że Bóg od młodych lat kształtował mnie do tej posługi. Od dziecka z ciekawością czytałem czasopisma misyjne. Zachwycony byłem posługą misjonarzy, którzy pracowali wśród ludzi, o których wydaje się, że świat zapomniał. Na szczęście Bóg nigdy nie zapomina. Lubiłem słuchać świadectw misjonarzy, którzy odwiedzali mój kościół parafialny i dzielili się świadectwem swojej posługi. W seminarium należałem do Koła Misyjnego. Jako kapłani i wikariusze w kilku parafiach, na ile mogłem i potrafiłem, oddawałem się posłudze duszpasterskiej. Później zacząłem przygotowywać dysertację doktorską, przyszły kolejne zobowiązania. I tak czas upływał. Pomimo że wszystko robiłem z radością i gorliwością, to w sercu była zawsze jakaś pustka i niespełnienie. Szczególnie kiedy słyszałem pieśń „Wiele jest serc, które

czekają na Ewangelię”, myślałem sobie, jak nie teraz, to już nigdy, bo w kalendarzu życia wiosen wciąż przybywa. Biskup Wiesław Śmigiel wyraził zgodę i skierował mnie do CFM na przygotowanie.

.. Z czym zmagają się misjonarze na Kubie?

Borykamy się z wieloma trudnościami, których nie sposób spotkać gdzie indziej: klimat – wysoka temperatura i wilgotność, komary roznoszące choroby, brak ciepłej wody, codzienne wyłączanie prądu na 4 godziny bez podawania terminów, uciążliwe kolejki do sklepów, oczywiście jeśli tylko coś w nich się znajduje. Na Kubie mamy deficyt wszystkiego – jedzenia, lekarstw, środków czystości – nawet trudno sobie to wyobrazić. Bolesne jest, że tak mało ludzi praktykuje wiarę, ale ponad 60 lat komunizmu zrobiło swoje. Obraz rodziny to też bardzo smutny obraz.

.. Jak w Polsce możemy pomóc misjom i misjonarzom?

Jest takie powiedzenie afrykańskie, które się pięknie sprawdza w życiu: „Jak człowiek idzie sam przez życie, wtedy idzie szybko, jeśli idzie we wspólnocie, to dochodzi daleko”. Dlatego każdy misjonarz potrzebuje pomocy. Nade wszystko duchowej, by misjonarz niesiony na skrzydłach modlitwy ludzi, pokonywał trudności i przeciwności dnia codziennego. Ważna jest także pomoc materialna, abyśmy mogli realizować posługę pasterską. Ludzie na misjach są bardzo biedni i poza głodem Boga często odczuwają głód fizyczny. n



Msza św. w nietypowych warunkach

Może przez dramatyczną drogę do Niniwy Bóg przygotowywał skuteczność misji Jonasza?

W drodze do Niniwy

Może ty też jesteś Jonaszem?



KS. KAN. RAJMUND
PONCZEK

*Proboszcz parafii Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Bierzgotowie,
współpracownik „Głosu z Torunia”*

Jonasz miał barwne życie. Powołany został przez Boga. Zadanie nałożone przez Wszechmocnego widzi jako nazbyt trudne. Przed powołaniem po prostu ucieka. Nie idzie do Niniwy, która w VIII w. przed Chrystusem była stolicą Asyrii, stolicą świata. Potężne miasto, największe w starożytności, na trzy dni drogi. Rusza w kierunku przeciwnym. Zstępuje do portu w Hajfie. Dziś to jest opodal stolicy Izraela – Tel Avivu. Zaciąga się na statek płynący do Tarsisz (to dziś miasto Tars, leżące w Turcji). Ucieka daleko. Chce pokonać odległość około 900 km. Zdołał przebyć jedną trzecią drogi (ok. 300 km). Przeżywa burzę na morzu, która zagraża okrętowi i załodze. Losy rzucone przez marynarzy wskazały Jonasza, jego nieuporządkowane życie jako winowajcę żywiołowi. Wyrzucony zostaje przez załogę w morze. Zostaje ocalony. Połyka go wielka ryba i po trzech dniach wypływa na brzeg w okolicach miasta Jiyeh. Miasto to leży u wybrzeży Morza Śródziemnego w odległości siedmiu kilometrów od dzisiejszej stolicy Libanu, Bejrutu. Z jednego miasta do drugiego można dojść piaszczystą plażą, wyjątkową pośród kamienistych plaż tego kraju. Za czasów Jonasza był to ważny port handlowy. Miasto i na brzeże tętniło życiem. Doświadczane, jak Jonasz na statku, grymasami żywiołów.

Jonasz miał świadomość, że życie zostało mu darowane, że ma do spełnienia ważną misję. Bóg go potrzebuje i nim chce się posłużyć. On, uciekający przed powołaniem, powinien jednak pójść do Niniwy i wezwać pogan do nawrócenia, do zmiany życia. To on – Jonasz – ma pójść. Nie może go w tej misji zastąpić nikt inny.

Skruszony Jonasz udaje się do Niniwy. Wędruje pośród kołyszających się cedrów Libanu, wysokich do 42 metrów. Zanim usiadł u wrót Niniwy przy krzewie rycynusowym, odpoczywał w drodze, przysiadłszy u stóp tych najstarszych drzew, które kołyszają się już dwa tysiące lat. Nie próbował ich obejmować, miały średnicę pnia do trzech metrów. Podobne do naszych sosen, jednak u góry rozłożyste, rozciągające szeroko konary, były niczym dach. Podczas wędrówki dawały schronienie od promieni słońca: „Jak cedr na Libanie o pięknych konarach i cień rzucających gałęziach, wysoko wyrosły i między chmurami był jego wierzchołek” (Ez 31, 3).

Może przez dramatyczne okoliczności drogi do Niniwy Bóg przygotowywał skuteczność misji Jonasza? Wieść o cudownym ocaleniu i potędze Boga, którego imię ogłasza, wyprzedzała kroki i słowa Jonasza? Może otworzyła wrota okazałego pałacu króla, który stał się jednym z ludu we wierze i pokucie.

„Nie można dojść do głębi bogactw i mądrości Bożej inną drogą, jak tylko przez głębię wszelkiego rodzaju cierpień!” (św. Jan od Krzyża). Dziś Jonasz żyje wśród innych Jonaszów, podobnie wątpiących i na nowo odkrywających działanie Boga. Nosi w sercu pamięć dobroci i miłosierdzia Boga, który „nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył”. Każdy to żyjąca, barwna, niepowtarzalna historia. Zapisywana jest na okazałych arteriach miast, jak i polnych, wiejskich ścieżkach. W pustyniach miast i życiodajnych oazach: kościołach, klasztorach, miejscach adoracji, rekolekcyjnych domach.

Każdy otrzymał własne powołanie. Bóg go potrzebuje. **n**



Archiwum ks. Pawła Borowskiego

Każdy otrzymał własne powołanie. Bóg go potrzebuje